

SKĄD WZIAŁ SIĘ MNICH NAD MORSKIM OKIEM

Hen, po Tatr słowackiej stronie,
żył brat Cyprian w swym zakonie.
Klasztor zwany był Czerwonym:
mur miał z cegły tej wzniesiony.

Cyprian często lustra robił,
przy tym każde pięknie zdobił.
Był lekarzem i ziołarzem,
a jak trzeba – aptekarzem.





Cyprian wielkie miał marzenie:
chciał zostawić w dole ziemię
i polecieć niczym ptak;
tylko wciąż nie wiedział jak.

Długo lata więc pracował,
aż maszynę skonstruował,
by móc wlecieć w niej w przestworza
i tak dotrzeć aż do morza.

Zrobił także lustro nowe –
kiedy było już gotowe,
w taflí ujrzał pastereczkę,
przy niej białą zaś owieczkę.

Chociaż go to zaskoczyło,
serce mocniej mu zabiło.
Zrobił mnich zdziwioną minę:
„Chciałbym poznać tę dziewczynę”.

Nagle z lustra głos dociera,
Cyprian oczy aż przeciera:
„Przyleć do mnie w swej maszynie.
Prędko, zanim dzień przeminie!”.

„Wnet przylecę!” – mnich zawołał –
„Jak najszybciej tylko zdołam!”.
Prędko ruszył po maszynę,
by odwiedzić tę dziewczynę.

